

Seria wydawnicza
Wschodni Express



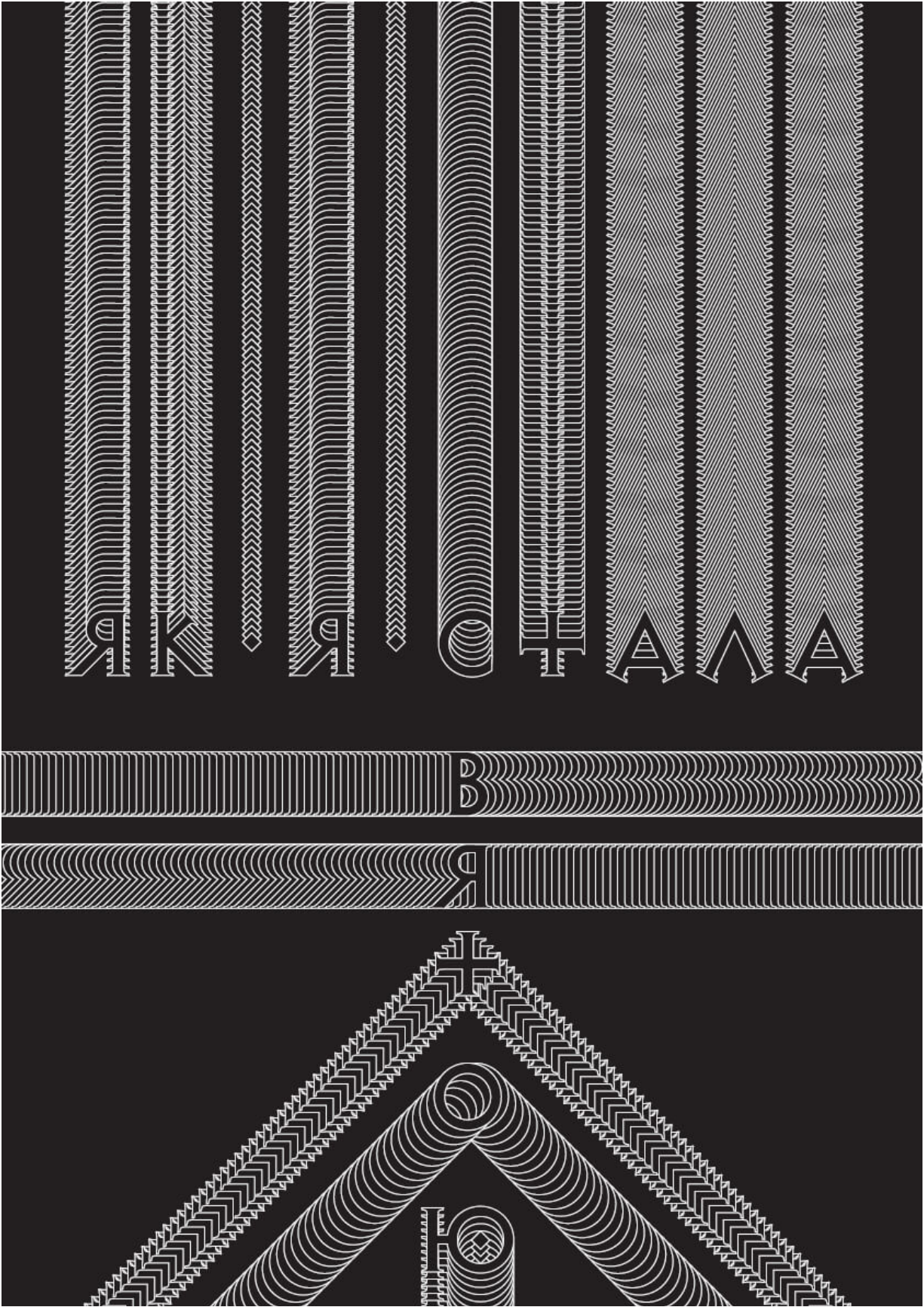
Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

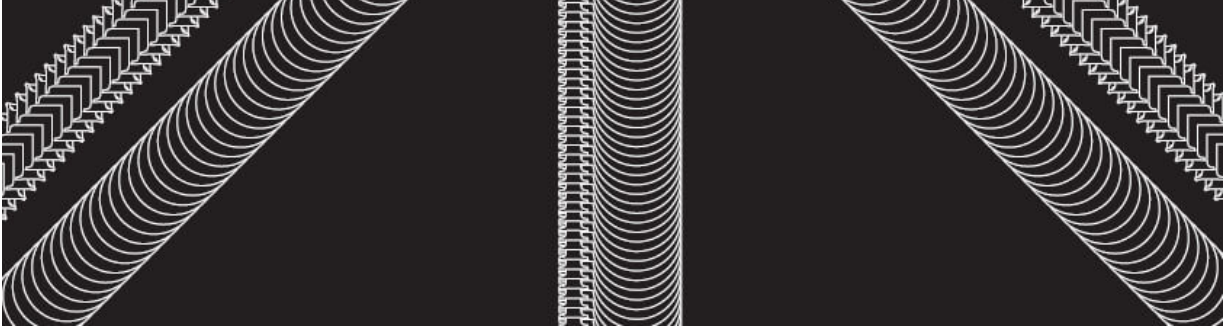
Szanujmy cudzą własność i prawo!

Polska Izba Książki

Więcej o prawie autorskim na

www.legalnakultura.pl





Tania Malarczuk

Jak zostałam świętą

Przełożyła Anna Łazar

Warsztaty Kultury / Lublin 2024

Kompleks Szeherezady

(Wstęp)

Liza mieszka w dużym domu nad Bystrzycą. Kiedy Bystrzyca wylewa, piwnica i dolne kondygnacje toną w wodzie. Wówczas Liza przybywa na śniadanie w kanu. Dom nazywa się Pensjonat madam Vaquer. Tak zatytułował go stary dziadyga Balzak, który zarabia na jedzenie, pijąc dużo kawy.

Każdego ranka w jadalni Hary i Hryhorij dają Balzakowi dwa litry tego mocnego napoju, po czym kładzie się on na kanapie i szybko zasypia. Hary i Hryhorij najpierw sprawdzają, czy Balzak naprawdę śpi, ich twarze wydłużają się w głębokim zdziwieniu, zataczają kręgi wokół śpiącego, narzekają, że, być może, dawka kawy była zbyt mała, a być może dziadyga kawy nie wypija, tylko przetrzymuje ją gdzieś w zakamarkach ust jak chomik – potem siadają przy okrągłym stole, palą cygara i rozmawiają na dowolne tematy.

Kiedy Balzak się obudzi, musi opowiedzieć obecnym swój sen – jest to jeden z podstawowych wymogów ich kontraktu. Hary i Hryhorij słuchają go uważnie, przerywają w najciekawszych miejscach, prosząc o dokładność i niepomijanie szczegółów w kwestii zapachów i kolorów, następnie zaś dają zmęczonemu i wyczerpanemu Balzakowi dziesięć hrywien, tak jak za normalną roboczą dniówkę. Taki zarobek podoba się Balzakowi dużo bardziej niż wszystkie poprzednie. Często powtarza Lizie, że człowiek powinien robić to, do czego ma wrodzony talent.

– Praca dla Harego i Hryhorija – mówi Balzak – pozwoliła mi wstać z moralnych i duchowych kolan, teraz mogę sobie pozwolić na noszenie kapelusza oraz zarzucanie białego szalika, teraz czuję się

potrzebny społeczeństwu i będę spać tyle, za ile będą mi płacić. Wy mi płacicie – ja śpię, ja śpię – wy mi płacicie, a jakże inaczej, moja droga hipochondryczko, za wszystko płacą!

Od razu poznać człowieka, który ma do siebie szacunek. Po śnie Balzak wychodzi z pensjonatu z wysoko podniesioną głową, a Hary i Hryhorij zazdrośnie patrzą w ślad za nim.

– Jutro musimy mu dać dwa i pół litra – mówi w zadumie Hryhorij – niemożliwe, żeby organizm tego starego spryciarza zupełnie nie reagował na kofeinę. Kiedyś w końcu nie uda mu się zasnąć i mam przeczucie, że czuję już ten czas za plecami.

– Jesteś głupi jak wczorajszy pies – Hary filozoficznie odnosi się do wszystkiego z powątpiewaniem – ile razy ci mówiłem, że ta paskudna kreatura symuluje. On przecież nie śpi! Czasem długo na niego patrzę i wydaje mi się, że już za chwilę mrugnie, albo słyszę, jak powstrzymuje pierdnięcie, a czy widziałeś kiedyś, żeby śpiący człowiek wstydził się pierdnąć?! Symulant z niego i żulik!

Hary i Hryhorij mieszkają w pokoju z jednym łóżkiem naprzeciwko pokoju Lizy. Nad ich jednym łóżkiem wisi czyjś portret (gdy madam Vaquer przynosi wieczorem świeże gazety, Liza wsuwa głowę w ich drzwi, żeby sprawdzić, dokładnie czyj, ale nigdy jej się to nie udaje).

Kiedy Bystrzyca zatapia piwnice i pierwsze piętra, Liza podwozi Hryhorija i Harego na kanu. Niekiedy kanu czepia się też Balzak, ale Hryhorij bije go po rękach i tamten odpuszcza. Hryhorij nienawidzi Balzaka za to, że ten może zasnąć w dowolnym momencie. Tylko kiwniesz głową, a tu Balzak raptem już chrapie, nawet kiedy wypije dwa litry kawy, nie ma żadnego znaczenia, tymczasem Hryhorij zasnąć nie może. W dni, kiedy Liza wydaje mu się piękna, prowadzi

z nią długie rozmowy od serca na temat ludzkiego snu i wyznaje, że przez całe swoje czterdziestoletnie życie ani razu nie spał. Bywało nawet tak, że zmuszał się do pozostawania w łóżku całymi tygodniami, przewiązywał oczy szalikiem, aż tracił dar rozmowy, ale ani na chwilę nie zasypiał.

– Mój ojciec mówił, że człowiek nie śpi, kiedy jest zakochany, tak oto jestem zakochany od czterdziestu lat i ta miłość gorsza jest dla mnie od śmierci.

Dlatego też w pokoju Harego i Hryhorija jest tylko jedno łóżko. Hary śpi jak normalny człowiek, zaś Hryhorij przez całą noc czyta wszystko, co można tylko przeczytać. Podczas przejażdżki na kanu zagadkowo uśmiecha się do Lizy, jakby chciał powiedzieć – jeśli zechcesz, mogę przeczytać również i ciebie, droga hipochondryczko, obiecuję, że będę uważnie przewracać strony i nie mam zamiaru ślinić rogów. Jak dotąd Liza grzecznie odmawia.

– Tak oto – kontynuuje Hryhorij – przeżyłem dwukrotnie więcej niż wy i nawet więcej niż ja sam, bo, chociaż mam lat czterdzieści, to tak naprawdę, jeśli chodzi o doświadczenie życiowe, ilość zjedzonych posiłków, tego, co przemyślałem i zobaczyłem, mam lat osiemdziesiąt. Dlatego śmiało mogę uważać się za rówieśnika madam Vaquer i nie będę oddawać jej swojej bryłki cukru.

Kiedy Hryhorij po raz pierwszy przyznał się Lizie do tego, że nigdy nie spał, Liza bardzo się tym przejęła, ale wkrótce wyznania Hryhorija działały na Lizę coraz mniej i mniej, chociaż za każdym razem zwierzał się tak, jakby to było pierwszy raz. Obecnie Lizę interesuje tylko to, jakich słów Hryhorij użyje do opowiadania.

– Moja droga hipochondryczko, chcę umrzeć – Hryhorij mówi tak, jakby to było pierwszy raz – dlatego właśnie dużo jem.

Namiętna miłość do jedzenia oznacza pragnienie śmierci. Pomyśl sama, po co żyć? Nie mam nic ciekawego: a wszystko przez to, że nie mogę spać! Tak, tak, proszę się nie dziwić, przez czterdzieści lat nie zmrużyłem oczu dłużej, niż jest to konieczne, żeby mrugnąć. A wszystko, co najciekawsze, jak sądzę, przydarza się człowiekowi we śnie. Nie ma snu – nie ma atrakcji. Widzę, jak Balzak za każdym razem budzi się szczęśliwy. I widzę, że Hary tego nie dostrzega. Nie może zobaczyć szczęścia tam, gdzie ze snu budzi się człowiek, śpi bowiem tak słodko, jak dziecko, wyobrażasz sobie? Jeszcze podkłada pod głowę obie ręce... Dlatego tak dużo jem. Chcę bowiem jak najszybciej umrzeć.

– Ja zaś – nieśmiało próbuje nawiązać rozmowę Liza – mimo że także chcę umrzeć, przeciwnie, nie lubię dużo jeść. Szczerze mówiąc, boję się jeść. Bowiem niepokoję się, że kiedy będę miała pełne usta jedzenia, to niespodziewanie będę chciała kichnąć, a kichanie jest bardzo podstępne, gdyż jego nadejście zawsze przewidujesz zbyt późno – tak oto, kiedy będę mieć pełne usta jedzenia i kichnę, to obawiam się, że obok mnie będzie siedziało co najmniej pięć osób. W piątki zaś nie jem wcale. Ale chcę umrzeć. Czy powinnam zatem zrezygnować z piątek?

– Jeśli chcesz umrzeć, powinnaś zrezygnować z życia, Lizo. A przy okazji, co cię dzisiaj boli?

– Jak pan się domyślił? Dzisiaj boli mnie śledziona.

– Mam na to lekarstwo! Musisz zamordować śledzia, zakopać go na placu Wiecowym, a potem jeszcze zabić dwoje ludzi, którzy z głupoty nadepną na świeży grób. Następnie należy zakopać nieboszczyków na początku i na końcu ulicy Niepodległości i zabić po dwoje ludzi, którzy nastąpią na każdą z mogił. I tak póki całe

miasto nie zamieni się w cmentarz. Pamiętaj jednak – naprawdę wyleczyć się zdołasz dopiero wtedy, kiedy będziesz mieć odwagę zabić również siebie, nadepnąwszy na któryś z grobów.

W upalne dni Hryhorij bardzo lubi przejażdżki z Lizą na kanu. Wtedy jednak Bystrzyca nie wylewa. I Hryhorij odkręca wszystkie krany w pensjonacie. Każdorazowo madam Vaquer ponosi z tego tytułu ogromne straty, ale nie to jest najgorsze. Madam mówi często, czym są bowiem pieniądze – to marność, najgorsze jest to, że musi zamienić domowe kapcie na kalosze. Poza tym, dodaje często madam, już kilkukrotnie znajdowała na swoich łydkach gniazda stonóg. „Fe”, podsumowuje madam i łamie Hryhorijowi żebra.

Liza najbardziej lubi wpływać na kanu pod lampę podłogową. Szczególnie kiedy jest rano, a Balzak już zasnął. Tam sobie siedzi i coś je. Teraz je dużo. Pod lampą Lizie przychodzą do głowy świetne pomysły. Zauważyli to wszyscy mieszkańcy pensjonatu, niekiedy nawet specjalnie przywiązują Lizę do lampy, żeby wyciągnąć od niej prawdę, przy czym przywiązują ją kilka razy na tydzień, za każdym razem domagając się nowej. Liza nigdy nie powtarzała się z prawdami. Podobnie jest teraz. Liza mówi:

– Sądzę, że sen Balzaka nie jest symulacją – byłoby to zbyt ryzykowne. Sądzę, że Balzak po prostu nie śpi w nocy, dlatego każdego ranka kawa nie ma na niego wpływu. Oszukuje was, jak Cyganów, to jest jasne nawet dla mnie. Dlatego spróbujcie go choć jakkolwiek wykorzystać, na przykład zamawiajcie tematykę snów, bohaterów, na przykład ich narodowość, ilość śmierci na koniec i koniecznie imiona. I proszę was, przekażcie Balzakowi, kiedy się obudzi, żebym nie była aż tak bardzo zakochana w Herze. Niech w jego śnie Hera będzie moją chrzestną matka.

(Zestaw wartości)

Liza milczy. Bada, jak to jest, nie umieć mówić.

Trudno jest milczeć, jeśli, rzecz jasna, nie żyje się w czasach poludzkich. Mieszkańcy pensjonatu zmówili się, że otoczą Lizę uprzejmością, na którą Liza nie może zareagować nietaktem, że zadadzą pytania, na które koniecznie trzeba odpowiedzieć, żeby nie wyszło na to, że jesteś niegrzeczna; gdyby wszyscy na nią krzyczeli, kłócili się, pokazywali palcem, bili po piersiach, a tu nie – przyjazna i szczerą uprzejmość ludzi, którzy obudzili się w niedzielę rano, świeci słońce, zegarki przestawione na czas zimowy, pełna puszka kawy naturalnej, nie trzeba wynosić śmieci ani trzepać chodników, bo wydarzyło się to wczoraj, włączyli ogrzewanie, amerykański maniak, który zarzynał dzieci, został wczoraj wytropiony i unieszkodliwiony. Zatem wszystko, co wczoraj podczas trzepania chodników sprawiało wrażenie takiego bezsensownego i bez wyjścia, dzisiaj rano nie wydaje się już tak nieuniknione – a tu naburmuszona i milcząca Liza. Gromadzą się wokół niej i mówią: widzisz, Lizo, bez względu na to, jak bardzo jest źle, trzeba się zmusić, żeby doczekać następnego ranka, bez względu na to, jak czarna będzie noc, prędzej czy później wzejdzie słońce.

Liza milczy. Wszyscy trochę się denerwują.

Najbardziej dowcipny Balzak radzi skłonić Lizę do tego, żeby odebrała telefon, będzie zmuszona powiedzieć „halo” albo „słucham”. Liza jednak nie słyszy, bo odpowiednio wcześniej podjęła również akcję udawania głuchej. Dlatego wszyscy zarzucają Lizę pytaniami i patrzą jej prosto w oczy, żeby zobaczyć w nich chociaż

jakąś reakcję: wstyd, złość, pogardę, oburzenie, melancholię, upór, strach przed witrażami, oswojenie, fatum i tak dalej.

– Lizo, co ci się stało? Dlaczego nie schodzisz na śniadanie, przecież Bystrzyca wylała – właśnie tak jak lubisz? Lizo, po co ci kotka, skoro w pensjonacie nie ma myszy? Lizo, ile jeszcze lat trzeba czekać na twoją deflorację? Czy będziesz się denerwować, Lizeczko, jeśli wszyscy uciekniemy za granicę, nie zostawiwszy adresów, i, o Boże, Lizo, dlaczego zawsze chowasz przed nami jabłka?

A Liza ani dudu.

Najbardziej dowcipny Balzak radzi, żeby wysłać Lizę do sklepu po coś takiego, czego bez dobrego wytłumaczenia nazwy nie da się kupić.

A Liza bardzo nie lubi sklepów. Boi się, że pewnego razu, kiedy wreszcie przyjdzie na nią kolej, sprzedawca z jakiegoś powodu nieuprzejmie na nią spojrzy i krzyknie: „Czego chcesz? Po co tu przyszłaś? Zabieraj się stąd!!!”.

Albo jeszcze inaczej: spojrzy na Lizę zbyt uprzejmie i zapyta: „Co podać, młoda panno?”. A Liza nie zorientuje się, co odpowiedzieć, tak jakby to pytanie było najtrudniejsze spośród wszystkich, które kiedykolwiek jej zadano.

W mieście otworzono nowy sklep z żyrandolami. Cały sufit zawieszony był żyrandolami. Liza nigdy dotąd nie widziała aż tylu żyrandoli na jednym suficie. Chodziła pomiędzy żyrandolami, zadarłszy głowę, i nawet nie zauważyła, kiedy nadepnęła jaszczurce na ogon. Oczywiście natychmiast odpadł. Sprzedawcy otoczyli Lizę i podnieśli raban. Myślałby kto, jak oni teraz sprzedadzą taką

jaszczurkę bez ogona? Kto kupi jaszczurkę bez ogona? Kupilibyście jaszczurkę bez ogona? I dlatego Liza musi za nią zapłacić.

Liza tak się oburzyła, że omal nie wpadła w histerię. Cena za jaszczurkę była nieuczciwie wysoka.

Sprzedawcy zamknęli sklep, żeby Liza nie uciekła. Już nie krzyczeli, ale w ich głosie dźwięczała ukryta groźba. Liza przestraszyła się nie na żarty.

– Musi pani zapłacić za jaszczurkę. To przecież tak, jakby pani nogą potłukła glinianą doniczkę w kwiaciarni.

– Ale ja przecież nie widziałam – chciała odpowiedzieć Liza – jaszczurka pełzała po podłodze, kiedy patrzyłam na sufit. Co więcej, dlaczego jaszczurka pełza po podłodze, a nie siedzi w dwulitrowym słoiku? I dlaczego w sklepie z żyrandolami sprzedają jaszczurki?

Liza płakała, żeby nie złamać obietnicy milczenia, miała jednak ochotę krzyknąć:

– Ogon jaszczurki powinien natychmiast odrosnąć, a ten tutaj ani myśli. Okłamujecie mnie!!!!!!!!!

Sprzedawcy spokojnie siedzieli półkolem przy wyjściu, Liza zaś stała koło okna.

Wrodzona niemota Lizy i jej chorobliwa gestykulacja nie wzruszały sprzedawców. Liza strasznie chciała iść do domu.

Kiedy płaciła, sprzedawcy zapraszali ją ponownie. Jaszczurkę dali do ręki, zaś ogon zapakowali osobno.

I oto drzwi pensjonatu otwierają się i wchodzi Hera. Wie, że wchodzi do świątyni miłości. Wszyscy w pensjonacie są w niej z zakochani do nieprzytomności i będą ją kochać, póki starczy im tchu.

Hera rzadko odwiedza pensjonat, dzieje się tak tylko wtedy, kiedy do kogoś z mieszkańców przychodzi list. Hera pracuje jako listonoszka i nawet nosi intensywnie czerwony beret.

Listy bywają prawdziwe i fikcyjne. Za prawdziwy uważany jest list wysłany do mieszkańca pensjonatu przez realnie istniejącego nadawcę. Listy takiego typu są bardzo rzadkie. Za fikcyjny zaś uważany jest list nadesłany przez mieszkańca pensjonatu do samego siebie. Cel: żeby przyszła Hera i wręczyła mu list osobiście.

Prawo napisania listu do swojej własnej osoby przechodzi po kolei na każdego pensjonariusza. Madam Vaquer pilnie nadzoruje, żeby kolejność nie została naruszona i w tym celu prowadzi dziennik ewidencji. List można pisać raz w tygodniu, żeby Hera nie nabrała żadnych podejrzeń. Forma i treść fikcyjnego listu nie mają znaczenia, ale zwyczajowo ten, kto pisze list, po wizycie Hery czyta go przy stole na głos, zaś wszyscy obecni oceniają starania autora zgodnie z dziesięciostopniową skalą. Najlepsze przykłady przewiązywane są czerwoną wstążką i umieszczane w „Złotym kufrze listów przyniesionych przez Herę”.

W fikcyjnym liście najważniejsza jest wiarygodność opracowania koperty: kto napisał, skąd pisał oraz jak dobrze udało się ukryć własny charakter pisma. W ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci pensjonariusze madam Vaquer doświadczyli pełnokrwistego życia prywatnego, obrośli krewnymi i znajomymi, kochankami i miłościami, mężami kochanek oraz tych kochanek dziećmi, wygranymi na loteriach i smutnymi powiadomieniami o czyichś przypadkowych śmierciach na krawężnikach; niespodziewanie rodziło się im kuzynostwo, które po roku wstępowało w związki małżeńskie, a po dwóch latach kończyło życie samobójstwem, nie

chcąc pogodzić się z własną starością. Bardzo często pensjonariusze pisali listy tak prawdziwie, że czytając je na głos, szlochali gorzko, zaś Hera czerwoną chusteczką wycierała ich łzy ze swego ramienia.

Tym razem Hera przyniosła Lizie niewielką przesyłkę. Wszyscy obrzucali się rozdrażnionymi spojrzeniami, bo kolej Lizy była dopiero za miesiąc. Liza stała szczęśliwa i zagubiona zarazem, przecież nie przysyłała do siebie żadnej paczki, paczka musiała przyjść przez pomyłkę albo totalnie przez pomyłkę. Nic innego nie przychodziło Lizie do głowy.

– To jest twoje życie, Lizo – jedynie Hera może tak łagodnie nazwać Lizę Lizą – przesyłkę otwieraj ostrożnie.

Życie jest lekkie. Gdyby Liza je podrzuciła, zawisłoby w powietrzu.

– Jak udaje się wam przez tyle lat utrzymywać tę miłość bez wzajemności do Hery? – Liza często zadawała pytanie Balzakowi, madam Vaquer, Haremu i Hryhorijowi, kiedy wieczorem w sekrecie spotykali się, żeby jeść jabłka będące własnością Lizy.

– Jak wytrzymujecie jej spojrzenie, kiedy wchodzi, żeby za kilka minut wyjść? Jak udaje się wam nie płaszczyć przed nią i nie zebrać o strzep uwagi? Jak przyzwyczajacie się do myśli, że należycie tylko do siebie i nikt nie umyje wam pleców i ramion, jeśli nie zrobicie tego sami? Jak możecie mówić, nie żałując słów, wiedząc, że ona ich nie słyszy? Jak znosicie świadomość takich strasznych rzeczy?

Jako pierwszy odpowiada Hryhorij:

– Lizo – przemawiał – wiesz, że nigdy nie spałem, dlatego też miłość do Hery powinna być dla mnie dwukrotnie bardziej niezdolna. Tak też jest. Czekam na nią dwukrotnie dłużej niż

wszyscy pozostali. Dlatego cierpię bardziej. Moja miłość jest jednak bez pretensji: moim największym marzeniem jest powódź na Bystrzycy, żeby trzeba było ratować małe dzieci, żeby na brzegu stali wszyscy mieszkańcy miasta i żeby wśród nich stała ona. Moja miłość przybrała formę wyobrażonego obrazka. W ogóle lubię obrazki.

– Lizo – mówił Hary – wiesz przecież, że tak naprawdę w nic nie wierzę. Tu jest podobnie. Cały tydzień nie wierzę, że kocham ją do nieprzytomności, spokojnie jem twoje jabłka, nocami otwieram oczy, żeby rozkoszować się tym, że Hryhorij nie może spać, a ja mogę, łapię Balzaka na tym, że jest symulantem, wykradam ze spiżarni dodatkową bryłkę cukru i tak dalej. A kiedy przychodzi Hera, przekonuję się, że kocham ją bardziej, niż myślę, nie wierzę, że mogłem przez cały tydzień sądzić inaczej. Nie wierzę, że ona przychodzi i odchodzi, nie wierzę, że nigdy nie czytała naszych listów, nie wierzę, że jej czerwony beret nie jest przedłużeniem jej głowy i tak dalej... Jeśli miłość składa się z litych niewierzeń, łatwo można wśliznąć się w szczelinę i przetrwać bez szkód.

– Lizo – powiedział Balzak – wiesz, że przespałem większość swojego świadomego życia. Moim jedynym usprawiedliwieniem jest to, że nie spałem bez sensu, a za pieniądze. Nie ukrywam, że zamierzam w ten sposób żyć, póki Hary i Hryhorij nie zatamują swej szczodrości. Oni jednak są przekonani, że wszystko to robię ze względu na nich oraz dla pieniędzy, ale tak naprawdę robię to dla równowagi. Moja miłość do Hery nazywa się ucieczką do i od niej. Życie do niej, sen zaś od niej. Kocham ją w każdym życiu, a ona mnie nie. W każdym śnie jest odwrotnie: Hera kocha mnie i nikogo z was, ale z jakiegoś powodu ja nie kocham jej. Za każdym razem jest jakoś inaczej, jedno pozostaje jednak niezmiennie. Nie kocham

jej. I tak przebijam się ze snu do życia, a z życia do snu, balansując między dwoma przepaściami braku wzajemności; dobrze jest mi jedynie wtedy, kiedy dostaję swoje dziesięć hrywien i idę do szynku pić wódkę.

– Lizo – powiedziała madam Vaquer – wiesz, że co roku mój pensjonat przyrasta o jedno piętro. Nikt tego nie zauważa, aż wszyscy nagle konstatują, że pięter jest więcej. Tak rośnie moja troska. Będąc małą dziewczynką, przyjechałam do tego miasta, zobaczyłam Herę, poczułam, że świat się dla mnie zatrzymał i otworzyłam pensjonat. Niech mówią, co chcą, ale kiedy przychodzi miłość, droga się urywa. Wówczas trzeba ruszać nie do przodu, ani do tyłu, lecz w górę. Przyjdzie czas, kiedy mój pensjonat będzie bardzo wysoki. Wtedy właśnie przeskoczę z niego do nieba.

– Lizo – powiedziała Liza – życie z nieodwzajemnioną miłością to oznacza właśnie uwierzyć w Boga.

W poprzednim życiu Liza była chaosem. Wtedy rosły jej na dłoniach włosy i nie miała ciała, potrafiła palić tytoń bez oddychania, patrząc w lustro, nigdy się nie złościła i nigdy nie docierał do niej przenikliwy wrzask z wnętrza. Liza nie potrafiła mówić, ponieważ przy porodzie lekarz zbyt mocno chwycił ją za ciemiączko (lekarz lubił mieć napięte mięśnie rąk, dlatego zawsze wszystko za mocno łapał, ostatnio zaś mocno uchwycił własną szyję). Liza nie miała płci i była wszystkimi na raz, mimo że wszyscy zawsze pozostawali sobą. Kiedy Liza się śmiała, wszyscy myśleli, że umiera, kiedy kłamała, wszyscy sądzili, że to wizje przyszłości, a kiedy jadła, oznaczało to, że dziś jest jakimkolwiek dzień poza piątkiem. W piątki Liza nie mogła jeść ani myśleć.

Liza chodziła na skwerek oglądać kobiety z wózkami, które odnalazły swoje szczęście w tym, że same się urodziły i że mogły rodzić. Opowiadała im o nowym maniak z Ameryki, że trzeba stamtąd wywieźć wszystkie dzieci, o powidłach z pigwy, o wyspie, na której zmieszczą się wszystkie przestraszone amerykańskie dzieci, o palmie, na której siedzi małpa, o radości z takiego powodu, że ktoś kogoś nie spotka, o ciszy i lekkości, o stworze, który wypływa z morza, żeby porozmawiać z małpą na tematy moralno-etyczne, o cykaniu świerszczy, o absolutnie niczym jako podkładzie muzycznym... Liza milkła dopiero wtedy, kiedy czuła, że trafia na podkład muzyczny i jest gdzieś odwożona.

W przeszłym życiu Liza nie miała dzieciństwa ani strachu przemijania, składała się z obiegu krwi, aminokwasów, komarów, szaszłyków, skojarzeń, słów, tuszu porozcieranego na rzęsach i bólu w lędźwiach. Żadnej myśli nie doprowadzała do logicznego końca, powinna bowiem trwać wiecznie.

Dlatego kiedy podczas ciężkiego ataku śmiechu raptem zmarła, nikt nie zdziwił się, że pewnego piątku narodziła się ponownie.

Lublin 2024, wydanie pierwsze

ISBN 978-83-68178-28-9

Wydawca / Warsztaty Kultury w Lublinie

Redaktorzy serii / Andrij Saweneć, Aleksandra Zińczuk

Redakcja / Maria Napiontek

Korekta / Damian Szandeki

Koordinacja / Olga Maciupa, Anna Lewicka-Koksanowicz

Projekt okładki / Ewelina Kruszewska

Projekt typograficzny serii / kolektyw kilku.com

© 2008 Tania Malarczuk

© 2024 Anna Łazar / translation

© 2024 Warsztaty Kultury w Lublinie / Polish edition

Kontakt / Warsztaty Kultury w Lublinie

ul. Grodzka 5a, 20-112 Lublin

warsztatykultury.pl, +48 81 533 08 18

sekretariat@warsztatykultury.pl



WYDAWNICTWO
WARSZTATY KULTURY



INSTYTUCJA
KULTURY
MIASTA LUBLIN

kultura
enter



**Dofinansowane przez
Unię Europejską**

Sfinansowane ze środków UE. Wyrażone poglądy i opinie są jedynie
opiniami autora lub autorów i niekoniecznie odzwierciedlają
poglądy i opinie Unii Europejskiej lub Europejskiej Agencji
Wykonawczej ds. Edukacji i Kultury (EACEA). Unia Europejska ani
EACEA nie ponoszą za nie odpowiedzialności

Na zlecenie Woblink

woblink

woblink.com

plik przygotował Jan Żaborowski

Spis treści

Okładka

Karta tytułowa

Karta tytułowa

Kompleks Szeherezady

(Wstęp).

(Zestaw wartości).

(Wszechświat).

(Wojna).

(Kołąda).

(Śmierć Balzaka).

(Legenda o Śmierci Balzaka).

(Złota skrzynka listów, które przyniosła Hera).

(Zmarniała kobieta).

My Archetyp kolektywny

Podśluchana rozmowa nr 1

Podśluchana rozmowa nr 2

Jak zostałam świętą

1. Edda

List do Hryhorija

2. Eliza

(Żart pierwszy).

(Żart drugi).

(Żart trzeci).

3. Intermedium

4. Wyspa Rybalska

Karta redakcyjna

Dotychczas w ramach serii wydawniczej Wschodni Express ukazały się

Dotychczas w ramach serii wydawniczej Wschodni Express ukazały się:

Barykady na Krzyżu (2014) – Jurko Gudź

50 procent racji (2016) – Ołeksandr Bojczenko

Karbid (2016) – Andrij Lubka

Nogami do przodu (2017) – Andrij Bondar

Dzień poezji śmierci dzień (2017) – Andrej Adamowicz

Tłuścioch i leszcz (2017) – Andrej Adamowicz

Mały leksykon medyczny wg Bacharewicza (2017) – Alhierd Bacharewicz

Szczęśliwi nadzy ludzie (2017) – Kateryna Babkina

Pokój do smutku (2018) – Andrij Lubka

Sonia (2018) – Kateryna Babkina

Wakacje nad Letą (2018) – Hałyna Kruk

Cyrk i inne wiersze (2018) – Julia Cimaŋiejewa

Wasi, nasi oraz inni (2018) – Ołeksandr Bojczenko

Poprzednie życie (2018) – Mykoła Riabczuk

Punkt zerowy (2019) – Artem Czech

Frau Müller nie zamierza płacić więcej (2019) – Natałka Śniadanko

Wieczorne słońce (2019) – Wasyl Słapczuk

Obrazki litewskie (2019) – Herkus Kunčius

Żywoty (2019) – Ołeh Sencow

Worochtarium (2019) – Jurij Andruchowycz, Ołeksandr Bojczenko, Orest Drul

Dzielnica D (2020) – Artem Czech

Patriotyzm dla opornych (2020) – Kim Chun Ho alias Siarhiej Pryłucki

Marketer (2020) – Ołeh Sencow
Riki i drogi (2020) – Mark Liwin
Wszystkie ptaki, co we mnie... (2020) – Antologia współczesnej
poezji łotewskiej
Twoje spojrzenie, Cio-Cio-San (2020) – Andrij Lubka
Nikt tak nie tańczył jak mój dziadek (2020) – Kateryna Babkina
Tu mieszkał Jonasz (2021) – Marius Burokas
Wilk Jedno Oko (2021) – Juris Kronbergs
Porucznik Piatrowicz i chorąży Duch – Uładzimier Arłoŭ
Szatański pomiot (2021) – Zoltán Mihály Nagy
Ten sam kurz drogi (2021) – Wasyl Ślapczuk
KGB i inne wiersze (2022) – Igor Pomierancew
Lustrzany sześcian (2022) – Łeś Belej
Ostatni pocałunek Iljicza (2022) – Wano Krueger
Klara. Bande dessinée (2022) – Agnė Žagrakalytė
Planeta pożeraczy serc (2023) – Kristiina Ehin
osobista pustka (2023) – Aušra Kaziliūnaitė
Insekt (2023) – Lena Kudajewa, Oksana Sawczenko, Polina
Położencewa
Zawartość męskiej kieszeni (2024) – Ołeh Kocarew
Charków 1938 (2024) – Ołeksandr Irwaneć
Najprzyjemniejsza chwila dnia (2024) – Piret Raud
Zdradzeni, wyklęci, oczernieni (2024) – Herkus Kunčius
Autoportret w postaci pestki awokado (2024) – Julia Cimaŕiejewa



Zapraszamy na stronę wydawnictwa:

wydawnictwo.warsztatykultury.pl